

P A W E Ł R Z E W U S K I

WIELCY ZAPOMNIANI DWUDZIESTOLECIA

cz. 3

HIST
MAG
.ORG

Paweł Rzewuski

**Wielcy zapomniani
dwudziestolecia**

cz. 3

Autor:
Paweł Rzewuski

Redakcja:

Michał Przeperski

Korekta: Maria Buczkowska
Skład i łamanie: Tomasz Kiełkowski
Projekt okładki: Michał Turajski

ISBN: 978-83-65156-00-6
All rights reserved.
Copyright © 2015 by
PROMOHISTORIA Michał Świgoń
Warszawa 2015
e-mail: redakcja@histmag.org
www: <http://histmag.org>

Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy: kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców

Spis treści

Stanisław Car – władca paragrafów	5
Juliusz Kaden-Bandrowski – zapomniany następca Żeromskiego	13
Tadeusz Dołęga-Mostowicz - heros literatury popularnej	21
Stefan Maciejewski – pierwszy kat II Rzeczypospolitej	32
Eligiusz Niewiadomski – malarz zapomniany	41
Leon Chwistek – baron Brummel de Buffadero Bluff	50
Kazimierz Twardowski – nauczyciel nauczycieli	58
Tadeusz Kotarbiński – człowiek dobrej roboty	67
Lucjan Emil Böttcher – między matematyką a lewitującymi stolikami	75
Bibliografia	84

Tadeusz Dołęga-Mostowicz

heros literatury

popularnej

„Uczciwy człowiek jest to taki, którego na razie z braku dowodów przestępstwa nie można zamknąć w więzieniu.”
(*Ostatnia brygada*)

„Otóż oświadczam, że nigdy nie tylko endekiem, lecz żadnym partyjniakiem partyjnym czy partyjniakiem bezpartyjnym nie byłem, nie jestem i nie będę”
(*Nie mieszać się do ojczyzny*, „Wiadomości Literackie” 1931)

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Tadeusz Dołęga-Mostowicz nie jest w naszym kraju postacią zapomnianą. Praktycznie każdy z nas oglądał *Karierę Nikodema Dyzmy* – znakomity serial z brawurową rolą Romana Wilhelmięgo, względnie *Karierę Nikosia Dyzmy* – znacznie mniej udany film ze znacznie mniej brawurową rolą Cezarego Pazury. Wiele osób śledziło też na ekranach telewizorów losy profesora Rafała Wilczura. Ale przecież te dwie książki to jedynie niewielka część twórczości najpopularniejszego pisarza II Rzeczypospolitej.

Nie tylko Dyzma

Dołęga-Mostowicz jest bowiem autorem kilkadziesiątu (mniej lub bardziej udanych) książek, z których możemy po dziś dzień wyczytać realia II Rzeczypospolitej. Ponieważ tworzył on literaturę popularną, jego powieści pozostają być może najdoskonalszym odzwierciedleniem rzeczywistości epoki. Z jego książ-

żek (jak chyba z żadnych innych) dowiemy się, co jedzono, o czym mówiono i jakie były obyczaje. Bez większej przesady można powiedzieć, że Dołęga-Mostowicz jest jednym z najważniejszych autorów dla zrozumienia dwudziestolecia międzywojennego. Moim zdaniem, znacznie lepiej stałoby się, gdyby w szkołach zamiast *Granicy* Nałkowskiej czytano którąś z książek Dołęgi.



Tadeusz Dołęga-Mostowicz

Dobrym przykładem są tu nie tylko te słynne, ale również te mniej znane powieści Mostowicza. Na przykład w *Pamiętnikach Panny Hanksi* prezentuje obraz II Rzeczypospolitej z punktu widzenia niezbyt rozgarniętej przedstawicielki wyższych sfer. Autor wprowadza czytelnika w świat snobizmu, kultu munduru i wszechobecnego efekciarstwa. Gdyby ktoś współcześnie napisał podobną książkę, zapewne spotkałby się z szeregiem zarzutów. Nie zabrakłoby głosów na temat tego, że autor szkaluje polską historię. Ale Dołęga był w innej sytuacji. Z publicystyczną pasją i pisarską lekkością po prostu opisywał to, co widział. Pamiętniki są zatem swego rodzaju diagnozą – dodajmy, że bardzo gorzką – elit przedwojennej Polski.

W *Prokurator Agnieszce Horn* sąsiadują ze sobą dwa tematy: życie codzienne urzędników państwowych II Rzeczypospolitej i przestępczość zorganizowana. W swojej książce Dołęga napisał o tym, co przerażało naszych dziadków – o handlu ludźmi. Praktyka porywania kobiet i wywożenia

ich do krajów Ameryki Południowej była w przedwojennej Polsce istną plagą. Temat ten pojawiał się w większości numerów sensacyjnego pisma „Tajny detektyw”, szczególnie po tym, jak zdemaskowana została międzynarodowa szajka Cwi Migdal – żydowska organizacja zajmująca się handlem kobietami na masową skalę. Powieść Dołęgi-Mostowicza była mocnym głosem zwracającym uwagę na problem stręczycielstwa i wyczulającym czytelników na to zagrożenie.

Z kolei powieść *Kiwony* serdecznie polecam wszystkim tym, którzy sądzą jakoby czasy II Rzeczypospolitej odznaczały się pruderyjnością. Główny bohater utworu, Józef, jest typowym, zachowawczym, bezbarwnym człowiekiem, karierowiczem i tchórzem. Dołęga przemycił w opisie jego postaci ocenę twórców polskiej prasy brukowej z lat 20. XX wieku, którzy (jego zdaniem) byli ludźmi wyciętymi z moralności. *Kiwony* są również niezwykle ciekawą lekturą, jeżeli szuka się wiedzy o seksualności Polaków z początku XX wieku. Przedstawiona przez Dołęgę historia pozwala na nabranie pewnego dystansu do obiegowych opinii. Oto bowiem kobieta, z którą główny bohater stracił dziewictwo, była jego kuzynką. Również i potem nie prowadzi on życia mnicha, sypiając z wieloma różnymi kobietami. Obraz ten odbiega od często powtarzanych opinii na temat cnotliwości naszych protoplastów. O moralności młodzieży z „dobrych domów” w następujący sposób pisał w *Ostatniej brygadzie* słowami dziewiętnastoletniej Ireny Żabianki:

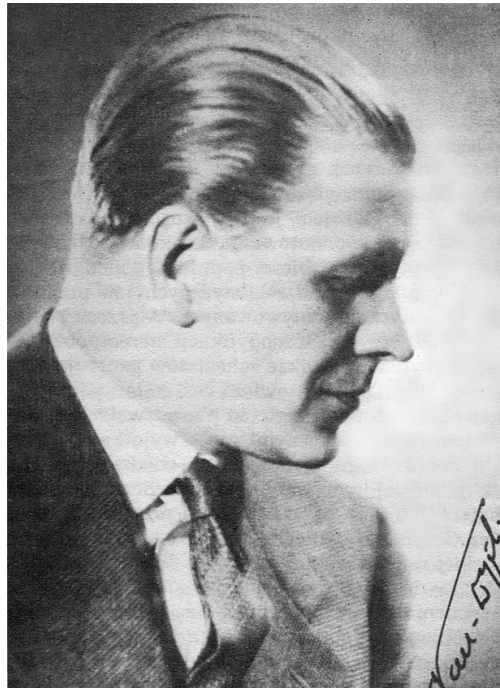
– U Rzeckich?! Doskonale. Więc wiedz pan, że Lola Kossakowska od dwóch lat żyje z tym zblazowanym Wareckim, że Tita Wyżdżanka puszcza się tak, że wszystkie wróble o tym ćwierkają, że ruda Waldenówna łązi po wszystkich garsonierach, że Tolę Bodendofównę przyłapała policja w hotelu i omal skandalu nie

było, a jej siostra jeszcze gorzej, bo żyje z rodzonym stryjem, że...

– Panno Ireno! Ale po co mi pani nazwiska wymienia?! – przerwał z wyrzutem.

– Po co? Po to, żeby pan poszedł im kazania prawić o cnocie i pannach z dobrego domu. Dziś, panie, już nie ma naiwnych, co rączki w małdrzyk, buzie w ciup i czekają na królewicza z bajki, a noce spędzają w erotycznych snach i chorują potem na blednicę.

Kariera Nikodema Dyzmy nie jest pozycją wyjątkową w twórczości Mostowicza. W swoich powieściach często poruszał tematy społeczne i krytykował elity polityczno-społeczne. W *Ostatniej brygadzie* atakował karierowiczów, którzy robili kariery i majątki na legendzie Legionów Piłsudskiego. Ostrą krytyką elit finansowych jest powieść *Bracia Dalcz i S-ka*, opisująca losy rodzinnej firmy. W książce jeden z braci przy pomocy oszustw i fałszerstw przejmuje kierownictwo firmy. Podobnie jak w innych przypadkach, Dołęga ukazuje zgniliznę moralną ludzi na świeczniku, ujawniając ich małostkowość, chciwość i bezwzględność. Poruszał również inne nośne społecznie tematy, jak na przykład w cyklu o profesorze Wilczurze ukazana jest bieda wsi, ludzka zawiść i krótkowzroczność niektórych ludzi nauki.



Tadeusz Dołęga-Mostowicz, 1930

W końcu trzeba podkreślić, że sławę wśród czytelniczek przyniosły Dołędze powieści napisane dla kobiet. Powieść *Trzecia płeć* wbrew pozorom nie jest prekursorką literatury gender, ale przeciwnie, satyrą na środowiska feministyczne i ich niekiedy absurdalne roszczenia. *Złota maska* to z kolei historia „typowo kobieca”: biedna córka rzeźnika Magda Niemczajówna pragnie zostać sławną aktorką i, jak się nie trudno domyślić, podczas swoich starań wielokrotnie zostaje brutalnie sprowadzona na ziemię.

Na wojnie i w drukarni

Równie interesujący jak jego powieści był sam Dołęga-Mostowicz. Urodził się w Okuniewie (na dzisiejszej Białorusi) w roku 1898. Szesnaście lat później, kiedy w Europie szalała Wielka Wojna, ukończył gimnazjum w Wilnie. Następnie udał się do Kijowa, aby rozpocząć naukę na wydziale prawa tamtejszego uniwersytetu. Jako przekonany polski patriota zaangażował się w działalność kijowskiego oddziału Polskiej Organizacji Wojskowej. Potem nastąpiły burzliwe czasy, a jego rodzinny dwór znalazł się po bolszewickiej stronie frontu. Co robił między rokiem 1917 a 1919? Tego dokładnie nie wiadomo. Część badaczy sugeruje, że znalazł się w Szwecji i Finlandii, po tym jak udało mu się uciec z ogarniętej rewolucją Rosji.

Wiadomo za to, że w roku 1920 służył w odradzającej się armii polskiej, walcząc z bolszewicką nawałą. Z wojska wystąpił dopiero w roku 1922. Podobnie jak dla wielu innych, jego początki w wolnej Polsce nie były usłane różami. Chciał być dziennikarzem, ale droga do wymarzonego zawodu okazała się trudniejsza, niż mogło się to wydawać na pierwszy rzut oka. Początkowo więc Dołęga-Mostowicz został zecerem i pisywał różne dziennikarskie drobnostki. Gnieździł się w podłych warunkach, gdzieś na Pradze, skrzętnie notując

doświadczenia. Potem znajomość tego typu miejsc przydała mu się przy pisaniu *Doktora Murka*. Sytuacja zmieniła się w roku 1924, kiedy – dzięki pomocy wuja Zygmunta Rytela – zaczął pracę w związanym z Wojciechem Korfantym dzienniku „Rzeczpospolita”. Na jego łamach pisał artykuły, podpisując się jako T.M lub TEM.



Wojciech Korfanty

Gazeta o wyraźnie prawicowej linii skupiała wybitnych pisarzy i publicystów, m.in. Jana Parandowskiego i Adolfa Nowaczyńskiego. Miał więc Mostowicz wybitnych współpracowników. W roku 1925 na łamach „Rzeczpospolitej” zadebiutował opowiadaniem *Sen pani Turci*. Po tym sukcesie przez pewien czas współpracował z tak zwaną prasą czerwoną, czyli przedwojennymi brukowcami.

Jego kariera rozkwitała z dnia na dzień. Tuż przed zamachem majowym 1926 roku zaliczał się do dziennikarzy pro-rządowych, zdobywając rozgłos dzięki krytycznemu spojrzeniu na środowisko sympatyków Józefa Piłsudskiego. Cieszył się również dużym zaufaniem wydawcy, bowiem wielokrotnie podpisywał numery dziennika w zastępstwie redaktora naczelnego.

Nieznani sprawcy

Wraz z dojściem do władzy Józefa Piłsudskiego, sytuacja Dołęgi-Mostowicza diametralnie się zmieniła. Zawsze unikał on

deklaracji poparcia dla jakiejś konkretnej partii czy ugrupowania politycznego, jednak konsekwentnie kierował się swoimi zasadami. Po maju 1926 roku nie miał zamiaru zmieniać poglądów i cały czas trwał w ostrej opozycji wobec Piłsudskiego i jego środowiska. Wiązało się to ze sporym ryzykiem, bo był to czas, gdy co bardziej gorliwi oficerowie brali sprawę w swoje ręce i – po prostu – bili przeciwników politycznych. Na takie zjawisko Dołęga zareagował ostrym felietonem:

Ile to mieliśmy napadów uzbrojonych oficerów na publicystów i polityków? Ile razy na trzeźwo czy po pijanemu użył szabli czy rewolweru wobec bezbronnego obywatela? Ile aktów terroru hańbiącego mundur oficerski, ile karczemnych burd po knajpach i kabaretach zanotowały kroniki? Jest ich tak wiele, że rejestr ten pali się rumieńcem wstydu, jak po policzku wymierzonym naszej niepokalanej tradycji rycerskiej. Między kapłanów honoru i rycerskości po cichu wszedł, wśliźnął się cham. Wulgarny cham z cepem w pięści, co się w bandy zbiera, ludzi po nocach napada i bije bezbronnych do krwi, do utraty przytomności, a zemdlnych butem kopie.

Kiedy Dołęga swoim piórem stawał w obronie innych, nie zdawał sobie chyba sprawy, że i jemu pisane jest spotkanie z „nieznanymi sprawcami”. 8 września 1927 roku przy ulicy Grójeckiej w Warszawie, obok idącego ulicą dziennikarza zatrzymał się samochód. Siłą wciągnięto go do środka. Dołęga-Mostowicz został dotkliwie pobity i porzucony pod Warszawą. Zapewne wszystko skończyłoby się tragicznie, gdyby nie chłop, który uratował go nieomal w ostatniej chwili.

Dzięki świadkowi, który zapisał numery samochodu, udało się zidentyfikować domniemanych sprawców. Auto należa-

ło do wojewody polskiego Jana Krahelskiego, ale samochód prowadził porucznik Kusiński – były legionista. Sprawcy nie stanęli jednak przed sądem, oficjalnie z „braku dowodów winy”. Dołęga zaprzestał na pewien czas działalności zawodowej, w spokoju szykując zemstę na swoich oprawcach.

Słodka zemsta

W roku 1930 opublikował swoją powieść *Ostatnia brygada* (nazwa nawiązuje do terminu „Czwarta brygada”, odnoszącego się do tych spośród polityków sanacji, którzy stali się zwolennikami Piłsudskiego po maju), demaskująca środowisko piłsudczykowskie jako karierowiczów i lizydupków. Cała powieść stanowi surową ocenę moralności obozu pomajowego. Dawny przyjaciel głównego bohatera, kandydat na premiera, w taki sposób formułuje swoje credo:

Było ciężko. Było, dopóki nie przestałem łązić na szczydkach. Po ziemi, bracie, trzeba pełzać na brzuchu. A dostrzeżesz, że ten, co pełźnie przed tobą, słabnie - skocz i za gardziel, i w błoto! Było ciężko, póki nie zmądrzałem, póki pierwszego pięknego dnia nie wyrzuciłem na śmietnik wszystkich fatałaszków. Póki nie rozumiałem, że trzeba ściągnąć z pleców całą tę nakrochmaloną koszulę, którą nazywają duszą, i póty prac, aż ją można będzie w jednej garści ścisnąć, wsadzić do portmonetki albo wytrzeć w nią nos.

Zgodnie z tym kluczem Dołęga opisuje *Ostatnią Brygadę* jako bandę kreatur, która pragnie jedynie pomnożyć majątek, zrobić geszefcik i wyjść na swoje. Piłsudczyków uważa za próżniaków i alkoholików, przegrywających fortuny w karty i uwodzących czyjeś żony. W rok później zostaje wydana jego najważniejsza powieść – *Kariera Nikodema Dyzmy*.

Oba dzieła stały się załączkami polskiej powieści politycznej. Dzisiaj *Kariere Nikodema Dyzmy* dosyć często traktuje się co najwyżej jako bardzo dobrą powieść popularną. Tymczasem pojawia się w niej głęboka refleksja nad sytuacją, w jakiej na początku lat trzydziestych znalazła się Polska i Polacy. Trzeba pamiętać, że Nikodem Dyzma – osoba znikąd – nigdy nie zostałby premierem, gdyby nie przyzwolenie społeczne. Dołęga-Mostowicz zwracał uwagę, że społeczeństwo straciło zdolność do rozpoznawania, kto jest chamem i beztalenciem, a kto nie. A może nawet gorzej – zdawał się sugerować, że Polacy skłaniają się ku chamom. I w takiej chorej sytuacji tylko biedny wariat Żorz Ponimirski jest w stanie zaprotestować...

Równocześnie, jak sam autor zauważał w liście Nie mieszać się do ojczyzny, wysłanym do „Wiadomości Literackich”:

Dla wyjaśnienia muszę dodać, że powieść ta jest próbą literackiej syntezy psychiki powojennego społeczeństwa polskiego. Psychikę tę, moim zdaniem, charakteryzuje przede wszystkim zdumiewający brak kryteriów w ocenie zagadnienia, ludzi i zdarzeń tak od strony etycznej, jak gospodarczej, towarzyskiej, artystycznej czy każdej innej. Dla uwytklenia groteskowości tej dezorientacji użyłem powieści, w założeniu obyczajowej, którą, z braku lepszego terminu, nazwę satyrą podskórną.



Winieta „Wiadomości Literackich”

Dzięki swojej impetycznej chęci zemsty za pobicie przez pik-sudczyków, Dołęga-Mostowicz odkrył jednocześnie swoje po-wołanie. Porzucił publicystykę i zaczął pisać po dwie książki rocznie, dzięki czemu stał się jednocześnie popularny i bo-gaty. Według ostrożnych szacunków, jego łączne miesięczne dochody sięgały piętnastu tysięcy złotych. Tymczasem urzęd-nik państwowy na kierowniczym stanowisku zarabiał około dwóch tysięcy, a nauczyciel – około dwustu pięćdziesięciu złotych.

Pisarz miał wielkie mieszkanie na ulicy Pięknej w War-szawie i otaczał się licznymi adoratorkami. Ale nie tylko to było miarą jego sukcesu. Praktycznie wszystkie jego książ-ki jeszcze przed wojną przeniesione zostały na ekrany kin. Pierwsza była ekranizacja *Prokurator Alicji Horn*, potem zaś kolejno: *Znachor*, *Profesor Wilczur*, *Ostatnia brygada*, *Dok-tor Murek*, *Trzy serca* i *Złota maska*. Lwią część jego filmów reżyserował eks-futurysta, kapitalista Anatol Stern. Co cieka-we, a z dzisiejszego punktu widzenia nieco paradoksalne, ni-czego bliżej nie wiadomo o planach nakręcenia przed wojną *Kariery Nikodema Dyzmy*.

Od kuli sowieckiej

We wrześniu 1939 roku Tadeusz Dołęga-Mostowicz mógł bez trudu wykręcić się od służby wojskowej. Miał zarówno kon-takty, jak i pieniądze. Nie brakowało mu niczego, aby wyje-chać, tak jak uczyniło to zresztą wielu jego kolegów po piórze. Po raz kolejny okazało się jednak, że był człowiekiem ulepio-nym z innej gliny. Zamiast uciekać, samodzielnie zgłosił się do armii.

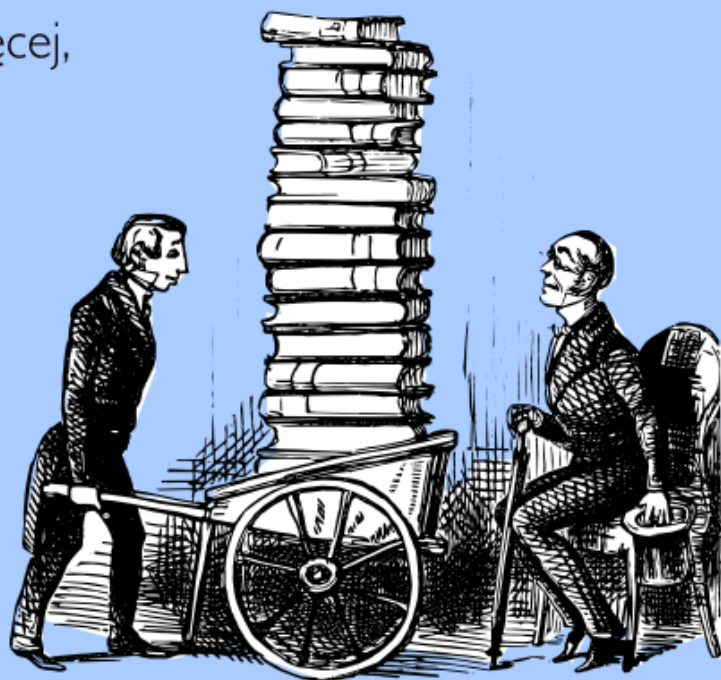
W wyniku wrześniowych zawirowań kapral podchorą-ży Dołęga-Mostowicz znalazł się na przedmościu rumuńskim. Jak dokładnie zginął? Tego nie wiadomo. 20 września 1939

roku jego oddział stacjonował w miejscowości Kutry, gdzie bronił przepraw wiodących do Rumunii. Zginął albo od kuli sowieckiego żołnierza, albo od pocisku wystrzelonego z sowieckiego czołgu. Tego dnia Polska straciła jednego ze swoich najciekawszych pisarzy.

Na koniec zacytuję jeszcze fragment *Ostatniej brygady*, który w idealny sposób obrazuje ponadczasowość problemów Polski opisywanych przez Dołęgę-Mostowicza bez względu na moment w dziejach. Jednym słowem drzewiej też bywało źle, o ile nie gorzej:

 Nie naród, nie naród, tylko nasze pokolenie, zdemoralizowane niewolą, zdeprawowane wojną. Nasze pokolenie, pokolenie rozbitych ołtarzy, podeptanych tradycji, wyzute z dogmatów. Pokolenie, któremu – gdy zabrakło ideału walki o niepodległość – zabrakło steru i busoli. Dojutki. Mówimy: „pierwsza brygada”, „czwarta brygada”... Całe nasze pokolenie jest tą ostatnią brygadą niewoli, ostatnią brygadą wielkiej wojny... I póki nie wymrze to pokolenie, póki nie przyjdzie pomór na ostatnią brygadę, póty nie zacznie się nowe życie.

Wzięłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Hismaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <http://hismag.org/sklep>

